Nr 230. Kraków, Piątek 7 Października 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.184.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowo: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowo:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopsa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kartuskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscowo prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Auster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Prawa dla ludu.

W Sejmie naszym wniesiono z kilku stron projekty zmiany dotychczasowej ordynacyi wyborczej do Sejmu. Wnioski są mniej lub więcej radykalne, a pojawiają się, niby wąż morski, na fluktach obrad sejmowych w każdej sesyi po to, aby zatonęły znowu w niezgłębionych czeluściach komisyjnych.

Jedne z tych wniosków żądają zniesienia kuryj i zaprowadzenia powszechnego, bezpośredniego, tajnego głosowania; inne ograniczają się do zniesienia wyborów pośrednich w gminach wiejskich i zaprowadzenia powszechnej kuryi, jak przy wyborach parlamentarnych itp. Wnioski te rzadko bywają nawet przedmiotem szerszej dyskusyi; są one z góry skazane na zagładę. Nawet rzekomo „postępowi" posłowie boją się je popierać, bo uchodzą one za... „niepatryotyczne" — jako mogące ewentualnie wzmocnić liczbę posłów ruskich. Aby więc nie spełnić postulatów ruskich, grzebie Sejm własnemi rękami to, co jest także najsłuszniejszem w świecie prawem polskiego ludu.

Bo chyba nikt nie zaprzeczy, że temu ludowi wyrządzono w obecnej ordynacyi wyborczej niesłychaną krzywdę. Nasi konserwatyści irytują się zawsze, gdy Sejm nasz spotyka się z mianem „szlacheckiego". A przecież to jest prawdą — zwłaszcza o ile „szlacheckość" w potocznym języku uchodzi za synonim większej własności. Nic łatwiejszego, jak to „odium" szlachetczyzny zrzucić z siebie przez częściowe bodgaj zwrócenie ludowi tych praw, które się mu zabrało z obawy, aby na przesyt nie zachorował. Zwłaszcza pod świeżem wrażeniem wznowienia ślubów Jana Kazimierza, dokonanego na Rynku lwowskim przed obrazem Matki Boskiej Łaskawej, godziłoby się od pięknych i mile brzmiących słówek przejść do czynów i wobec ludu stanąć w roli sprawiedliwego dystrybuenta.

A nie jest przecież sprawiedliwą rzeczą, aby całe miliony ludu wiejskiego i robotniczego pozbawione były głosu przy wyborze do najwyższej, autonomicznej reprezentacyi krajowej, gdy nieraz 20 właścicieli dóbr, zjechawszy się na sąsiedzką pogawędkę, wybiera posła. Nie jest korzystnem dla autonomii kraju, gdy od czynnego udziału w niej odsądza się te sfery ludowe, którym ustawodawstwo państwowe przyznało głos do parlamentu centralnego. Ci, co do zmiany ordynacyi krajowej przynajmniej w duchu państwowej ustawy wyborczej dopuścić nie chcą, czynią wielką krzywdę autonomii krajowej i nie mają później najmniejszego prawa do rozwodzenia się z żalami nad „praniem brudów własnych przed obcem forum". Centralny rząd wiedeński okazał się sprawiedliwszym wobec ludu polskiego, na punkcie praw wyborczych, od Sejmu galicyjskiego, w którym wszechwładnie gospodaruje większość polskich konserwatystów.

Obecnie już w kilku krajach austryackich wprowadzono „piątą kuryę" wyborczą, w rodzaju parlamentarnej. Byłby najwyższy czas, aby Sejm galicyjski nie był dla ludu włościańskiego i robotniczego mniej sprawiedliwym, niż Sejmy innych krajów. Argument, powołujący się na zwiększenie liczby posłów ruskich, z dwóch powodów nie przemawia do naszego przekonania. Najpierw bowiem nie godzi się krzywdzić ludu, czy on jest polskim, czy ruskim. Niechże dadzą temu ludowi to, co się mu należy, i w jego praw obronie staną deklamatorzy polityczni, którzy patetycznie twierdzą, że obydwa te ludy jednako kochają, bo obydwa za „swój własny" uważają. Powtóre, jeżeliby skutkiem rozszerzenia praw wyborczych zwiększyła się liczba posłów ruskich, to w tymsamym stosunku zwiększy się także liczba posłów polskich. — a więc podstawowy stosunek głosów polskich i ruskich w Sejmie galicyjskim zmiany nie dozna.

A liczyć się trzeba i z tem, że przy najbliższej, a naszem zdaniem nieuchronnej, zmianie prawno-państwowych stosunków w Austryi, lud otrzymać musi, w drodze ustawodawstwa państwowego te prawa wyborcze do krajowej reprezentacyi, których mu Sejm, w drodze ustawodawstwa krajowego, dać nie chciał. — I będzie znowu jeden, równie bolesny, jak słuszny powód do tego, że lud polski nie we Lwowie, lecz w Wiedniu szukać będzie dla siebie obrońców i opiekunów.

Międzyparlamentarna konferencya pokoju.

Podczas wystawy powszechnej w St. Louis odbyła się 12 września międzyparlamentarna konferencya pokoju. Z Polaków brali udział w kongresie posłowie parlamentarni: Włodzimierz Gniewosz i dr Władysław Dulęba; z Czechów: dr br. Prażak, Józef Brdlik i Karbus. Tych pięciu posłów reprezentowało parlament austryacki; z Niemców austryackich nikt nie przybył. Natomiast Węgrzy stawili się w imponującej liczbie 34 posłów z hr. Apponyim na czele. Nadto przybyło 23 posłów z Anglii, 18 z Francyi, 17 z Belgii, 15 z Włoch, 12 posłów amerykańskich, 5 ze Szwajcaryi, po 4 ze Szwecyi, Holandyi i Rumunii, po 3 z Niemiec i Norwegii, 2 z Danii i jeden z Portugalii. Nadto przybyło kilkunastu przedstawicieli rządu amerykańskiego i kilkunastu dziennikarzy, wielu uczonych, profesorów, polityków itd.

Prezydentem konferencyi wybrano posła amerykańskiego, Ryszarda Bartholdta, który witał zebranych w języku angielskim i niemieckim, podnosząc w dalszym ciągu swej mowy, że w ciągu ubiegłego wieku w 200 wypadkach załatwiano spory międzynarodowe za pośrednictwem sądów rozjemczych. Po powitaniu konferencyi przez sekretarza stanu, Franklina Loomisa, w imieniu prezydenta Roosevelta i prezydenta wystawy powszechnej, Dawida Francisa, przystąpiono do wyboru wiceprezydentów; jednym z nich wybrany został prezes grupy austryackiej, poseł Włodzimierz Gniewosz. Francyę reprezentował w prezydyum p. Crochery, Anglię sir P. Stanhope, Niemcy profesor Hoffman, Stany Zjednoczone Sam J. Barrows.

P. Włodzimierz Gniewosz młodszy zamieszcza w dziennikach lwowskich sprawozdanie z obrad kongresu. Wyjmujemy z tego sprawozdania szczegóły następujące:

Prezes grupy austryackiej, p. Włodzimierz Gniewosz, przemawiał na posiedzeniu inauguracyjnem po francusku, po polsku i po niemiecku. W mowie francuskiej zaznaczył poseł Gniewosz, że w państwie austryackiem żyje kilka narodów, które miały sławną i wielką przeszłość. Narody te praw swoich bronić będą i bronić muszą. Żyją one pod wspólnem berłem w zgodzie (?!) ze sobą, mimo najrozmaitszych usiłowań, by je poróżnić. Te zabiegi przeciwne muszą pozostać bez skutku, gdyż narodom owym przyświeca wspólna idea pokoju i zachowania mocarstwowego stanowiska monarchii austro-węgierskiej. W przemówieniu polskiem przedstawił poseł Gniewosz pokrótce obecne położenie i rozwój 20-milionowego narodu polskiego. Mówił o wielkiej ilości Polaków w Ameryce, gdzie Tadeusz Kościuszko jest powszechnie znany i czczony, gdzie mu teraz w różnych miastach Polacy i Amerykanie wznoszą okazałe pomniki. Polsce, zarówno jak Stanom Zjednoczonym, przyświecała zawsze wzniosła idea wolności. Gdyby nam stosunki były sprzyjały, to Polska jeszcze przed przeszło 100 laty mogłaby była poszczycić się takiemi zdobyczami wolności, jakie dziś posiada Ameryka. — W dalszym ciągu porównywał mowca charakter Amerykanina z charakterem Polaka, zaznaczając, że one mają ze sobą wiele wspólnego. Poseł Gniewosz dał wyraz radości, że osadnicy polscy znaleźli nową, wolną ojczyznę pod gwiaździstym sztandarem Ameryki, gdzie nietylko mogą zarabiać na utrzymanie, nauczyć się pracować, ale też daną jest im możność kształcenia się w języku ojczystym. W końcu polecił poseł Gniewosz Polonię amerykańską dalszej opiece prezydenta Roosevelta. — W przemówieniu niemieckiem zaznaczył p. Gniewosz, że jako prezes grupy austryackiej jest przedstawicielem wszystkich narodów, które są reprezentowane w wiedeńskiej Radzie państwa. Sprawa sądów rozjemczych ma w Austryi bardzo wybitnych przedstawicieli, jak: Plener, Kramarz, Herold, Roszkowski i t. d. Mowca wyraził nadzieję, że idea sądów rozjemczych i pokoju coraz bardziej będzie się szerzyła, oraz że sprawa ta przyczyni się z czasem do wyświetlenia kwestyi polskiej. Krzywda, jaka się nam stała, powinna znaleźć odgłos na tej ziemi wolności i tężyzny.

Z przemówień przedstawicieli grup poszczególnych, zwróciło uwagę przemówienie dra Hauptmanna (imieniem Niemiec), który powiedział, że w jego kraju ideę pokoju propaguje się „po cichu". Amerykanom podobała się ogromnie mowa hr. Apponyiego, wygłoszona świetną angielszczyzną.

Z postanowień konferencyi zasługuje przedewszystkiem uchwała, przyjęta na wniosek przedstawiciela belgijskiego d'Alziell'a, a dotycząca wojny, toczącej się na Dalekim Wschodzie przez „dwa cywilizowane narody". Konferencya wezwała państwa, które uczestniczyły w konferencyi w Hadze, aby wpłynęły na zawieszenie kroków wojennych. Konferencya osłabiła wniosek o tyle, że dodała, iż interwencya pokojowa ma nastąpić „w odpowiednim czasie". Drugą ważną uchwałą jest żądanie utworzenia stałego sądu międzynarodowego, którego wyroki miałyby moc obowiązującą dla wszystkich państw i przed którym wnoszone być miały wszelkie spory. Zwrócono się przytem do prezydenta Roosevelta z prośbą o zwołanie nowej konferencyi w rodzaju tej, która się już odbyła w Hadze.

Dwa wnioski, dotyczące wojen morskich, a żądające jeden zakazu min pływających, a drugi poszanowania własności prywatnej, zostały przez konferencyę uchylone.

Następna konferencya odbędzie się w roku przyszłym w Bruxelli.

Przyjęcia, wycieczki i festyny na cześć konferencyi odbywały się już od 6 b. m. Na przyjęcie Ameryka przeznaczyła 50.000 dolarów, gdy w r. z. Austrya na ten cel przeznaczyła 48.000 koron. W dniu 7 w hotelu Walton podczas przyjęcia grano dwukrotnie „Jeszcze Polska nie zginęła". W dniu 8 w Pitsburgu podejmował uczestników konsul austryacki, Polak p. Straszewski. Dnia 10 przyjmowano członków konferencyi w pawilonach narodów. Bardzo uprzejmymi dla Polaków byli Niemcy, zapewnie dlatego, że nie wiedzieli, iż Austryę reprezentują dwaj Polacy i trzech Czechów. „Radca tajny dr Lewark — pisze p. W. Gniewosz — sprawił nam pewien kłopot. Wniósł on zdrowie cesarza Franciszka Józefa, na co poseł Gniewosz odpowiedzieć musiał toastem na cześć Wilhelma II, zaznaczył jednak wyraźnie, że czyni to jako prezes grupy austryackiej. Przemówienie było zupełnie kurtoazyjne, nawet Czesi byli zadowoleni".

Tyle ze sprawozdania konferencyi pokojowej. Co do nas, to zaznaczyliśmy już niejednokrotnie, przy tego rodzaju sposobnościach, stanowisko nasze wobec wszelkich „konferencyj pokoju". Jesteśmy przeciwnikami rozlewu krwi, urządzania rzeźni ludzkich, w rodzaju tej, jakiej terenem jest obecnie wojna na wschodzie. Ale nie możemy zgodzić się na zasadę, aby podstawą pokoju światowego był obecny „status quo" posiadania państwowego. Wpierw niech państwa zwrócą nieprawnie narodom zagrabioną własność, wpierw niech usunięte będzie źródło krzywd międzynarodowych, — potem dopiero będzie można mówić o pokoju.

Walka o księstewko.

W spisie 26 państw i państewek, tworzących Rzeszę niemiecką, spotykamy na szarym końcu dwa księstwa Lippe: Lippe-Detmold i Schaumburg-Lippe. Pierwsze obejmuje 21 mil kwadratowych i liczy około 140 tysięcy mieszkańców, równa się więc większemu powiatowi galicyjskiemu; drugie jest jeszcze mniejsze, ma bowiem tylko 6 mil kwadratowych i 43 tysiące mieszkańców. Do nazwy „mocarstwa" żadne zatem nie może mieć pretensyi; — ich „władcy" nie wywierają wpływu na sprawy europejskie, a nawet w obrębie Niemiec bardzo skromną odgrywają rolę. A jednak o tron jednego z nich toczy się już od lat dziesięciu zacięta walka, która niejednokrotnie zajmowała żywo opinię publiczną w Niemczech, a i dziś znowu silnie ją porusza, nabierając nadto, wskutek ponownego wmieszania się do niej cesarza Wilhelma, także rozgłosu poza granicami wielkiego cesarstwa. Jestto na pozór tylko spór o zasadę monarchicznego legitymizmu, w gruncie rzeczy ma atoli także podkład polityczny. I to właśnie nadaje tej sprawie większe znaczenie.

Gdy w roku 1895 umarł bezdzietnie władca księstwa Lippe-Detmold, książę Woldemar, pozostał z panującej tam rodziny jedynie nieuleczalnie chory na umyśle książę Aleksander. — Okazała się więc potrzeba ustanowienia regencyi. Do niej, a także do następstwa tronu po jego śmierci, rościły sobie prawo dwie linie boczne „sławnego rodu panów na Lippe". Jedną z nich jest książęca rodzina panująca w Lippe-Schaumburg, druga, posiadająca znaczne dobra w Księstwie Poznańskiem, hrabiowska linia Lippe-Biesterfeld. Ostatnia ma na zasadzie pokrewieństwa większe prawo do tronu detmoldzkiego; mimo to książę Woldemar, umierając, w porozumieniu z rządem swoim, zamianował regentem członka linii Schaumburskiej, księcia Wolfa, szwagra cesarza Wilhelma.

Biesterfeldowie zaprotestowali przeciwko temu, odwołali się do niemieckiej Rady związkowej i znaleźli poparcie ze strony Sejmu księstwa Lippe-Detmold. Ponieważ Rada związkowa nie chciała się zgodzić na to, aby spór o tron księstwa rozstrzygnął, podobnie jak spory w rodzinach „zwykłych śmiertelników", najwyższy trybunał Rzeszy, ustanowiono osobny sąd rozjemczy, którego przewodniczącym wybrano zmarłego przed dwoma laty króla saskiego Alberta. Linia Schaumburska wystąpiła przed tym trybunałem z zarzutem, że Biesterfeldowie nie mają już w sobie „czystej krwi książęcej", ponieważ jeden z ich antenatów poślubił „zwykłą szlachciankę", Modestę von Unruh, co do której istnieje nawet wątpliwość, czy była dzieckiem prawego łoża. Biesterfeldowie wynaleźli w lot podobny wypadek w genealogii swoich przeciwników. Trybunał po długich dochodzeniach orzekł, że krew szlachecka panny Unruh nie skaziła krwi książęcej linii biesterfeldzkiej i tej linii przyznał prawo do następstwa w Detmoldzie. Wobec tego wyroku szwagier cesarza Wilhelma, książę schaumburski Adolf, zaledwie po roku „szczęśliwych rządów" zmuszony był opuścić księstwo Lippe, a miejsce jego, jako regent, zajął tam hr. Ernest Lippe Biesterfeld.

Schaumburgowie nie dali za wygraną. Jest to rodzina bogata, nadto spokrewniona z Hohenzollernami. Za jej pieniądze liczne „powagi" w dziedzinie prawa państwowego starały się wykazać, że wyrok sądu rozjemczego był mylny, bo opierał się na niedokładnych dokumentach.

Wkrótce powstała na ten temat obszerna literatura polemiczna. Na swój sposób zaś ujmował się za „zdetronizowanym" swoim szwagrem cesarz Wilhelm. Jako naczelny wódz armii niemieckiej zabronił wojsku księstwa Lippe, które tworzy na mocy konwencyi cały jeden batalion piechoty niemieckiej, oddawać nowemu regentowi należące mu się honory wojskowe. Gdy zaś hr. Ernest upomniał się o to listownie, cesarz odpowiedział telegramem, w którym w tonie niemal brutalnym „wyprosił sobie" tego rodzaju odzywania się do jego osoby. Sprawa ta wywołała wówczas — przed dwoma laty — wielką wrzawę w Niemczech. Później jednakże innym panującym powiodło się spór załagodzić, a ponieważ także mieszkańcy księstwa Lippe byli zadowoleni z nowego „pana", zdawało się, że „wielka" ta kwestya już nie odżyje.

Tymczasem stało się inaczej. Przed dwoma tygodniami regent hr Ernest pożegnał się z tym światem i ze swoim tronem. Po jego śmierci objął regencyę syn jego, hr. Leopold, i to na mocy ustawy, uchwalonej już poprzednio przez Sejm księstwa detmoldzkiego. Schaumburgowie wystąpili teraz z nowym protestem, w którym twierdzą, że wyrok sądu rozjemczego dotyczył wyłącznie osoby zmarłego regenta, a nie jego synów. Przy tej sposobności wytoczyli znów wszystkie kwestye, dotyczące owej Modesty von Unruh. Protest kończy się żądaniem, aby Rada związkowa ustanowiła w księstwie Lippe-Detmold innego tymczasowego, a stojącego poza obu stronami regenta, a spór między obu liniami poddała orzeczeniu nowego trybunału rozjemczego.

Opinia publiczna w Niemczech przyjęła w pierwszej chwili to wznowienie sporu dość obojętnie. Mniemano ogólnie, że wspomniana ustawa, uchwalona przez Sejm Księstwa Lippe, dostatecznie rozstrzygnęła sprawę. Nagle atoli weszła ona w nową fazę. Nowy regent ks. Leopold otrzymał znany już z depesz wczorajszych telegram, w którym cesarz Wilhelm o-

Z literatury współczesnej.

(Józef Tretiak: „Najświętsza Panna w poezyi polskiej". Z 23 ilustracyami. Spółka wydawnicza polska w Krakowie. 1904.)

Religijny nasz naród od pierwszej chwili przyjęcia katolicyzmu przejął równocześnie z religią kult Najświętszej Panny, jaki się zrodził i rozwinął w wiekach średnich na zachodzie. Pierwsza nasza pieśń przecież, pierwszy wytwór poezyi polskiej, to „Bogarodzica", a potem długo jeszcze, po sam koniec XV wieku, pieśni religijne, a między temi najliczniejsze na cześć N. Panny składane, stanowią jedyną produkcyę poetyczną naszej literatury. Humanizm i w ślad za nim postępująca reformacya, jak z ich natury wynika, wpływają ostudzająco na ten kult Bogarodzicy, ograniczają go i powstrzymują.

Najcelniejszy z naszych dawnych poetów, twórca istotnej u nas poezyi, Jan Kochanowski, choć tak często wielbił wszystkie dziewięć Muz Parnaskich, na cześć N. Panny ani razu nie podniósł swego słodkiego głosu. Ale za to, choć prawda że jedynym w tej epoce wyjątkiem, jego współzawodnik, któremu tylko przedwczesna śmierć z wielkim Janem z Czarnolesia, zmierzyć się nie pozwoliła, Mikołaj Sęp Szarzyński, wyśpiewał w formie sonetu najpiękniejszy hymn na cześć Najświętszej Panny, jaki aż do czasów Mickiewicza w języku polskim usłyszano. Reakcya katolicka, od końca XVI wieku, od czasów Batorego, protestantyzm i humanistyczny religijny indyferentyzm zwalczająca, za jeden z najdzielniejszych do tego oręży używa przypomnienia i odświeżenia w umysłach ludzkich dawnego kultu N. Panny, jako stanowiącego żywotną, znamienną cechę katolickiego wyznania. Jezuici stają na czele tych zapaśników za Rzym i Maryę. Kaznodzieje i publicyści religijni, jak Skarga, później Bierkowski, w rozlicznych, gorących słowach wielbią Rodzicielkę Zbawiciela i Orędowniczkę nieszczęśliwych i grzesznych.

Jakoż kult jej odzyskuje prędko utracone na chwilę znaczenie i wzmaga się nawet do niebywałej nigdy przedtem potęgi pod wpływem wypadków politycznych i ciężkich, krwawych czasów, jakie na Polskę w połowie XVII wieku przyszły. Pożary wojny za Jana Kazimierza ze wszech stron zagroziły Polsce ruiną i ostatecznym upadkiem, wtedy Częstochowa z pomocą swej patronki stawia pierwsza opór nieprzyjaciołom, a król wiąże się za to ślubami wdzięczności we Lwowie i Najświętszą Pannę, orędowniczkę Polski w niebie, czyni Królową Korony Polskiej na ziemi. Odtąd Boga-Rodzica ma swój ołtarz w każdem prawie sercu polskiem: rycerze są jej żołnierzami, ziemianie, mieszczaństwo i lud wiejski jej poddanymi i sługami. Katolicyzm polski nabywa przez ten kult swojego odrębnego, szczególnego charakteru. Więc naturalnie i w poezyi i w literaturze naszej imię Maryi szeroko w owe czasy rozbrzmiewa. Ale gdy nie było wtedy ludzi z tym talentem, co za czasów Zygmuntowskich, ta liczna, obfita poezya na cześć N. Panny, począwszy od Grochowskiego i Miaskowskiego aż do Kochowskiego, nie może się poszczycić żadnym utworem prawdziwego i głębokiego natchnienia.

Nie mogło być lepiej, lecz było gorzej w epoce ogólnego upadku umysłowego, za Sasów. Materyalizm i pospolitość uczucia zarówno z przyćmieniem umysłowem zabijały wtenczas wszelki polot duchowy, więc cóż tu mówić o podniesieniu ducha aż w sfery niebieskie? — Mniej może jeszcze sprzyjała wylewowi religijnego idealizmu oświecona, przynajmniej w wyższych warstwach, lecz analityczna i satyryczna, szyderczym śmiechem Woltera filozofująca epoka Stanisława Augusta; wiek, który się lubował w „La Pucelle", nie mógł chylić czoła do stóp Przeczystej Dziewicy.

Dopiero romantycznej naszej poezyi pozostawione było wznieść najpodnioślejsze pienia na cześć N. Panny i namalować słowem kilka wspaniałych, od świetnych barw iskrzących się obrazów polskich Madonn, jak to niegdyś farbą czynili mistrze włoskiego renesansu. Że romantyzm ze swym filozoficznie- i poetycznie-idealnym poglądem na świat, ze swą skłonnością do mistyki i predylekcyą do średnich wieków i ich duchowej atmosfery, z natury swojej był niejako przeznaczony do wskrzeszenia w całej jego sile i piękności dawnego kultu N. Panny, o tem zdaje się dosyć wspomnieć, dowodzić tego nie potrzeba.

U nas, w duszy polskiej dołączyły się do tego zamierzchłe, ale nigdy nieprzebrzmiałe tradycye Bogarodzicy, rycerskiej królowej korony polskiej i tej opiekunki, której pomocy wzywali Barscy konfederaci w obronie wiary i domowych ognisk, a więcej jeszcze zapewne uczucia, wzbudzone przez późniejsze, jeszcze straszniejsze kataklizmy polityczne, które strąciły naród na samo dno nieszczęść, aż do zupełnej utraty niepodległości. Co dusza polska uczuła i co przeszła od ostatniego rozbioru do upadku powstania listopadowego, tego niewiele w świecie narodów doznało, a to wszystko: cały ten ból serdeczny, ten żal bezmierny, ta ostatnia rozpacz, a z drugiej znów strony dziwna wiara w sprawiedliwość Boską i niczem nie dająca się stłumić nadzieja w lepszą przyszłość musiały rozniecić w tych najgodniejszych wyobrazicielach narodowego ducha, w tych poetach, których romantycznymi nazywamy, jakieś nieznane, niebywałe dotąd podniesienie serc ku niebu i płomienie gorącej religijności. Stara to prawda, że cierpienie człowieka uszlachetnia, odrywa od materyalizmu ziemi i znikomości świata, a ku wyższym sferom, ku krainom cnoty i idealizmu zawraca. Ciężki ból patryotyczny nadał tym naszym poetom charakter niby wieszczów i proroków, więc na ich lutniach struna religijna musiała także brzmieć głośno i dźwięcznie.

Jak ten jeden ton wspólny im wszystkim, stosownie do ręki, która go wydobywała, różne przybierał barwy i naprężenia, o tem zamiast pisać własnemi słowy, wolę powtórzyć, co powiedział sam autor książki, z której ile możności wierne sprawozdanie chciałbym na tem miejscu uczynić. Szczęśliwym dla sprawozdawcy wypadkiem profesor Tretiak sam zrobił takie treściwe zestawienie i porównanie, w jaki sposób ci nasi poeci swoje Madonny malowali i jaki charakter nadawali jej świętości, i zrobił to bezwątpienia lepiej, niżby się sprawozdawcy udać mogło.

„U Słowackiego — powiada tedy prof. Tretiak — jest Najświętsza Panna przedewszystkiem eteryczną pięknością, przedstawicielką zewnętrznej piękności dziewiczej, tysiącem blasków świecącej. Wszystkie inne, szczegółowe jej znaczenia, za tło mają to znaczenie ogólne. U Krasińskiego Najświętsza Panna, jako symbol mesyanicznego powołania narodu polskiego, jest przedewszystkiem Królową Polski; królewska powaga i dostojna miłościwość biją z jej postaci.

„W poezyi Bohdana Zaleskiego jest jakaś ludowa serdeczność i prostota w postaci Bogarodzicy; jest to przedewszystkiem matka, cicha, pokorna, bolejąca, matka Chrystusa jako dziecięcia, potrzebującego opieki ziemskiej i matka wszystkich cierpiących. U Mickiewicza ponad wszelkie znaczenie, z jakiem Ona występuje w jego poezyi, wybija się bohaterski Jej charakter: to matka bohaterów, współtwórczyni ich czynów zbawczych, wcielona żądza zbawienia ludzkości".

„Takim wspaniałym wieńcem poetyckim ukoronowali, czterej nasi najwyżsi poeci postać Najświętszej Panny i zaiste, żadna inna poezya współczesna takim hołdem, złożonym Przeczystej Dziewicy pochwalić się nie może".

U późniejszych poetów, u epigonów romantyzmu, wraz z obniżeniem się polotu poezyi wogóle, obniża się także i kult Najśw. Panny. Jednakże wszyscy, najcelniejsi przynajmniej, i Ujejski i Pol i Kondratowicz i Lenartowicz według sił i natury talentu składają jej w swoich utworach dań hołdowniczą. I na nich też kult poetyczny N. Panny przygasa w naszej literaturze; ani u Asnyka, ani u Deotymy i Konopnickiej „nie odgrywa on wybitnej roli". — Czy i o ile najnowsza, modernistyczna czy dekadencka poezya, na tem polu jakie kwiaty uszczknęła, prof. Tretiak nie ma zamiaru ani badać ani tembardziej opowiadać, twierdząc bardzo słusznie: „Stanęliśmy u progu teraźniejszości, to jest tam, gdzie się wszelka historya kończyć powinna, jeżeli nie chce schodzić ze swej podstawy" — jak też widzimy, wszelkie pojawiające się dzisiaj tak nazwane historye najnowszej literatury, nie są tem wcale, lecz są kroniką lub pamfletem. Nie załatwiając zatem obecnie tej kwestyi, profesor Tretiak nie zdaje się jednak mieć wiary, aby najnowsza poezya do chwały Najśw. Panny jakiś kwiat od siebie dorzucić mogła. „Poezya dzisiejsza jest bardzo fantastyczna, ale zimna — powiada autor, uzasadniając swoje przypuszczenie — nastraja wyobraźnię, ale nie wzrusza serca... można powiedzieć, że jeszcze nie obudziło się w niej serce". Dopóki to nie nastąpi, kultu Najświętszej Panny spodziewać się po niej nie można.

Wszystko to, o czem tutaj pobieżne tylko dałem sprawozdanie, wypowiedział prof. Tretiak w swojej książce w sposób nader zajmujący, ze znajomością rzeczy gruntowną i szeroką — i z tym coraz u nas rzadszym kunsztem pięknego pisania, który widać tak w tej jak i w innych jego pracach, a którego najwybitniejszy dowód złożył autor w swojem niedawno wydanem, pod wielu względami znakomitem studyum o Słowackim.

Adam Bełcikowski.

świadcza, że nie uznając wskutek protestu drugiej linii jego praw do następstwa, zabronił wojsku złożenia mu przysięgi.

Jest to zwrot w tej sprawie zupełnie niespodziewany i sensacyjny. — Faktem jest, że Hohenzollernowie już od dawna usiłują zagarnąć dla siebie i Prus mniejsze państwa Rzeszy. Już w Księstwie Brunświckiem, gdzie tron prawnie należeć powinien do ks. Kumberlandzkiego, syna byłego króla hanowerskiego, ustanowiono jako regenta Hohenzollerna. W Księstwie Lippe chciano wsunąć na to stanowisko szwagra cesarskiego. Chodzi tu na razie nie tyle o ziemię, ile o głosy tych państewek w Radzie związkowej. I to tworzy wspomniany na wstępie podkład polityczny sprawy. Dotychczas atoli żaden z władców Prus na tronie cesarskim nie ośmielił się tak arbitralnie i autokratycznie mieszać się do tego rodzaju sporów. Nie ulega też wątpliwości, że ten telegram Wilhelma wywoła niemałą burzę. Konstytucya Rzeszy nie daje cesarzowi niemieckiemu prawa do tak daleko sięgającej ingerencyi w sprawach poszczególnych państw Rzeszy. Inni „potentaci" niemieccy we własnym więc interesie zmuszeni będą wystąpić przeciwko temu. A chociaż Rzesza przez to bynajmniej się nie rozbije, sprawa ta przyczyni się znacznie do wzmocnienia separatyzmu w Niemczech i nowe zapewne jeszcze wyda niespodzianki.

Położenie bez wyjścia.

Dziś rozpoczyna się nowa sesya Sejmu czeskiego. Wczoraj już toczyły się obrady w stronnictwach i klubach, a rezultat tych obrad daje niemal pewność, że sesya ta skończy się tak samo rychło i bezowocnie, jak poprzednia. Marszałek krajowy Czech, ks. Lobkowitz, zaprosił na konferencyę przywódców wszystkich stronnictw czeskich w celu dowiedzenia się od nich, jakie stanowisko zamierzają zająć w Sejmie? Posłowie czescy oznajmili mu, że już na dzisiejszem posiedzeniu zgłoszą przedłożenie zapomogowe w sprawie klęsk elementarnych, do którego dołączą deklaracyę, dotyczącą stanowiska stronnictw czeskich wobec obstrukcyi niemieckiej. Ks. Lobkowitz nie dał im żadnych przyrzeczeń w jakimkolwiek kierunku, a o sytuacyi wyrażał się bardzo pesymistycznie. Jeden z wybitnych posłów czeskich zaznaczył w rozmowie z współpracownikiem niemieckiej „Bohemii", że większość czeska nie ma zamiaru złamania obstrukcyi niemieckiej. Wiadomo jej bowiem, że marszałek krajowy w razie, gdyby przyszło do scen burzliwych, natychmiast zamknąłby sesyę. Mimo to skończy się ona zapewne na dwóch posiedzeniach, z których drugie odbędzie się we wtorek. Poseł ów dodał, że niema już najmniejszej nadziei, żeby obstrukcyę w Radzie państwa i w Sejmie czeskim dało się usunąć normalnemi środkami. Chociażby nawet wykluczono z pod obstrukcyi jedno lub drugie przedłożenie, zerwie się ona na nowo przy najmniejszej nawet sposobności starcia się przeciwieństw narodowych. Sanacyę położenia osiągnąć by mogło tylko rozstrzygające słowo z wyżyn tronu.

To oświadczenie posła czeskiego jest już poniekąd odpowiedzią na deklaracyę komitetu wykonawczego stronnictwa niemieckich agraryuszów, nad którą obradował wczoraj komitet obstrukcyjny Niemców. Deklaracya ta brzmi:

„1) Rolnictwo dotknięte zostało bardzo dotkliwie klęskami elementarnemi, a przeciwnie opiewające sprawozdania rządowe są nieprawdziwe. 2) Wobec tego przerwanie obstrukcyi na rzecz uchwalenia wniosków zapomogowych jest pożądane. Uwzględnić jednak należy wielkie polityczne znaczenie takiego kroku dla narodowego stanowiska Niemców czeskich i mimo potrzeb rolnictwa, agraryusze odstąpią od tego żądania, nie przyjmując odpowiedzialności za skutki. 3) Agraryusze niemieccy godzą się ewentualnie na wykluczenie wniosków zapomogowych od obstrukcyi, jeśli stronnictwa czeskie zgodzą się na wykluczenie takichże wniosków od obstrukcyi w Radzie państwa. 4) Wobec smutnego położenia rolnictwa w Czechach, posłowie niemieccy, szczególnie członkowie Wydziału krajowego, powinni także w porze parlamentarnej działalności starać się o ulgi dla rolnictwa.

Drugi punkt tej deklaracyi był przedmiotem ożywionej dyskusyi. W końcu zgodzono się na to, że wobec istniejących stosunków prowadzić dalej obstrukcyę. Stanowczej decyzyi nie powzięto, pozostawiając ją ogólnemu zgromadzeniu wszystkich posłów niemieckich, które miało się odbyć wczoraj wieczorem. — O wykluczeniu takichże wniosków nie mamy jeszcze wieści, wczoraj atoli już przewidziano, że również oświadczą się za dalszą obstrukcyą.

Położenie w Czechach jest więc na razie bez wyjścia, — a to znów jest arcysmutną prognozą dla przyszłej sesyi Rady państwa.

Echa wojenne.

(Drożyzna w Mukdenie. — Kurczę za 4 korony. — Zniszczone zasiewy. — Gospodarka Rosyan. — Woda do picia w Porcie Artura. — Zachowanie się oficerów japońskich i rosyjskich podczas bitwy. — Elektryczność na usługach wojska.)

Z Mukdenu donoszą, że panuje tam od dłuższego czasu ogromna drożyzna. Za kurczę, które dawniej wynosiło na austryacką monetę około 15 halerzy, trzeba obecnie płacić 4 korony; równie 4 korony kosztuje blaszanka niewielka mleka, a za małą puszkę mięsnej konserwy cena waha się pomiędzy 10 a 27 koronami. Korespondent „Daily Telegraphu" twierdzi, że przywóz obejmuje głównie artykuły luksusowe dla oficerów, gdy równocześnie brakuje dla ludności najpotrzebniejszych środków. Do Mukdenu przybywają nieustannie gromady chroniących się przed wojną okolicznych mieszkańców z bliższych i dalszych stron. Towarzystwo Czerwonego krzyża utworzyło z chińskich urzędników komitet, który ma spieszyć z pomocą owym biedakom. Dnia 30 września liczba ubogich, którym Towarzystwo Czerwonego krzyża dzieli pożywienia, wynosiła 3500 osób. Zasiewy zostały zniszczone, a co jeszcze ocalało, ulega obecnie zniszczeniu, ażeby oddziały japońskie nie miały się gdzie ukrywać. Jeden z rosyjskich oficerów opowiada, że chłopcy zbiegowie codziennie dążą do Mukdenu, tworząc po drogach smutne procesye wygłodzonych i doszczętnie zrujnowanych ludzi. Niektóre rodziny umieściły resztki mienia na wózkach ciągnionych przez muły, ale takich jest bardzo mało. Wszyscy prawie idą pieszo, dźwigając na plecach dzieci i tobołki z ocalonemi rzeczami. Idą w świat, porzuciwszy spalone domy i zniszczone plony. Ale nietylko do Mukdenu chronią się zbiegowie; uciekają nawet aż do wschodniej Mandżuryi, do owych lasów, w których podczas rozruchów bokserskich tubylcy chrześcijańscy przez dłuższy czas przebywali, żywiąc się jagodami leśnemi. Szczegóły te potwierdza „North China Daily News", pismo wychodzące w Szangaju. Dziennik ten ogłosił list pewnego Anglika, osiadłego w Mukdenie, a więc znającego tamtejsze stosunki. List ów donosi, że Rosyanie zasiewy stratowali, a częścią zabrali na paszę dla koni; drzewa wycięli na opał, a nawet domy mieszkalne i budynki gospodarcze rozbierali, ażeby uzyskać materyał opałowy. Rosyanie, zniszczywszy przeważną część swoich zapasów w Liaojangu, wyzyskują teraz i ziemię i ludność w sposób barbarzyński.

Przerzućmy się na południe, do Portu Artura. Otóż mówiąc o przyszłych losach tej twierdzy, o postępach oblegających ją wojsk japońskich, wspominano często o zapasach wody do picia. — Otóż Port Artura zaopatrywał się w wodę w trojaki sposób: za pomocą wodociągu, za pomocą jeziora ze słodką wodą, tudzież za pomocą przyrządów destylujących. Źródła wodociągu znajdują się na północnym wschodzie od tak zwanego Nowego miasta. Źródła te dostały się w ręce Japończyków, którzy wodociąg przecięli. Jezioro posiada właściwie tylko podczas pory deszczowej dostateczną ilość wody, która zresztą jest zanieczyszczoną i nie nadaje się do picia. Przyrządy, destylujące wodę morską, znajdowały się u stóp Złotej góry. Ponieważ nie były zakryte przed ogniem nieprzyjacielskim, więc prawdopodobnie zostały zniszczone, albo silnie uszkodzone i jak się zdaje nie funkcyonują. Wody do picia mogą teraz dostarczać tylko okręty wojenne, które posiadają własne przyrządy do dystylowania wody morskiej. Każdy taki przyrząd ma dwie retorty: w jednej gotuje się woda i zamienia w parę, w drugiej ochładza się para i skrapla w wodę do picia, pozbawioną soli. Otóż okręty wojenne mogą miasto zaopatrywać w wodę do picia tak długo, dopóki mieć będą dostateczne zypasy węgla.

Korespondent biura Reutera, znajdujący się w głównej kwaterze generała Kurokiego, porównywując oficerów japońskich z rosyjskimi, tak o nich pisze: Zachowanie się generałów rosyjskich rzuca się więcej w oczy i może dodaje żołnierzom więcej odwagi, niż postawa generałów japońskich, którzy mają na oku wyłącznie służbę swoją i zawód. Japońscy generałowie nic nie czynią dla publiczności. Znaczną liczbę zabitych i rannych oficerów, a nawet generałów rosyjskich, obok faktu, że żaden generał japoński nie został zraniony, przypisać należy temu ich zachowaniu się. Generałowie japońscy kierują bitwą, gdy Rosyanie trzymają się starej tradycyi Skobielewa, że dowódca powinien być w bitwie na przodzie. Z japońskich szeregów można widzieć białe mundury oficerów, uwijających się przed frontem, gdy z rosyjskich szeregów trudno dojrzeć japońskich oficerów, których mundury podobne są do mundurów szeregowców. Generał Kuroki i jego podwładni stoją po za linią bojową i stamtąd kierują bitwą zapomocą telegrafu i telefonu.

W żadnej wojnie elektryczność nie grała takiej roli, jak obecnie u Japończyków. Każdy generał brygady siedzi przy aparacie telegraficznym, który go łączy z dywizyonerem, a każdy dywizyoner telegrafem lub telefonem porozumiewa się z komendantem korpusu. Oddziały pionierów spieszą za każdą kolumną japońską z drutami i przyrządami telegraficznemi i telefonicznemi i w krótkim czasie urządzają połączenie elektryczne pomiędzy oddziałami wojsk. — Rosyanie dotąd nie korzystają w tak rozległy sposób z elektryczności.

Wystawa w St. Louis.

Zdaje mi się — pisze K. E. Schmidt, sprawozdawca kilku dzienników niemieckich — że w Europie dotychczas podnoszono prawie wyłącznie ujemne strony miasta St. Louis i jego wystawy. Dziennikarze, którzy przybyli na wystawę, odnieśli przeważnie ujemne wrażenia. Przyjechali w chwili jej otwarcia, brnęli w błocie po rozkopanych drogach, stawali przed budynkami jeszcze nieukończonemi, a w pawilonach już gotowych widzieli mnóstwo pak, w których mieściły się przedmioty wystawowe, czekające na wydobycie z wiórów. Taki nieszczególny widok przedstawiała wystawa jeszcze w sześć tygodni po otwarciu i kto przybył w tej porze do St. Louis na kilkanaście dni, wracał do domu rozczarowany, ażeby słowem i piórem wziąć odwet za owo rozczarowanie. Z Europy echo ujemnych krytyk odezwało się w St. Louis i wywołało tam zdziwienie, twórcy bowiem wystawy nie poczuwali się i nie poczuwają do winy.

Rzeczywiście wystawa w St. Louis nie zasłużyła na te wszystkie zarzuty, któremi ją obsypano. To miasto nie tak dawno założone, liczące zaledwie 600.000 mieszkańców, nie mogące się mierzyć z Paryżem, ani mniejszemi miastami europejskiemi, porwało się na wystawę światową. Sam ten fakt godny jest pochwały i jeżeli wystawa ma braki, to nie można się dziwić, owszem uznać należy przedsiębiorczość mieszkańców grodu św. Ludwika. Chicago pomimo swego wspaniałego położenia nad jeziorem Michigan nie mogło pochwalić się tak pięknym widokiem, jaki można podziwiać w St. Louis, spoglądając z Plaza St. na wielką halę wystawową z jej ogromnemi kaskadami. Pod względem malowniczości i ogólnego planu obecna wystawa amerykańska należy do najpiękniejszych.

Zewnętrzna szata, łupina — jeśli tak powiedzieć wolno — jest więc udatną, nie ustępuje nawet, jak niektórzy twierdzą, paryskiej; ale jaka jest zawartość, jej jądro? Oczywiście pod tym względem wystawa w St. Louis nie może mierzyć się z paryską. Paryż jest bądź co bądź ogniskiem europejskiej kultury i tego stanowiska nikt mu dotąd nie zdołał odebrać. Z wystawy w St. Louis przemawia się do Ameryki północnej, do 100 milionów ludzi — Paryż zwraca się do Europy całej, do obu Ameryk, do Azyi, Afryki i Australii. Do Paryża ciągnęły tłumy podróżnych ze wszystkich części świata. St. Louis nie może ich do siebie przyciągnąć.

Oczywiście fabrykant, kupiec, artysta, pragnący równie zysku jak sławy, pospieszy prędzej do Paryża, niż do St. Louis. Mieszkańcy miasta amerykańskiego uczynili wszystko, co było w ich możności, ale tyle sławy, co Paryż, nie mają do rozdania. Na to nie ma rady. Co do zysków — to i te są ograniczone. Fabrykant obcy skutkiem wysokich ceł amerykańskich nie może liczyć na zbyt swoich wyrobów w Stanach Zjednoczonych, to też rządy europejskie wzięły wybitny udział w wystawie, ale prywatni przedsiębiorcy nie pospieszyli tam zbyt pochopnie. Co do jednej więc rzeczy nie może się miasto St. Louis łudzić: wystawa jego nie jest w rzeczywistości światową, ale tylko amerykańską. Nie daje obrazu nowożytnej działalności i kultury wszystkich ludów, lecz zaznajamia widza z wytwórczością duchową i materyalną Stanów Zjednoczonych, Kanady i Meksyku. Tylko w działach sztuk pięknych i przemysłu artystycznego ludy europejskie obesłały obficie wystawę i na tem polu mimo szalonych ceł prohibicyjnych Europa liczyć może w Ameryce na szeroki zbyt swoich wyrobów.

Przechodząc do szczegółów podrzędnych, zaznacza Schmidt, że środki komunikacyjne w St. Louis wystarczają zupełnie dla ruchu podczas wystawy. Kolej miejska jest wyborną, a chociaż w wozach często panuje ścisk, to lepiej jechać tramwajem stojąco, niż iść pieszo godzinę a nawet dłużej. — Podczas wystawy w Paryżu użalano się na zbyt małą liczbę omnibusów i wozów tramwajowych, na które często daremnie czekali podróżni i wracać musieli pieszo do odległych hoteli. Również łatwo dostać pomieszkanie w St. Louis, gdyż koło samej wystawy zbudowano około 30 tymczasowych hoteli, nie licząc istniejących już dawniej. Także prywatnych pomieszkań i pokojów ma przybysz do rozporządzenia poddostatkiem.

Osobliwości, godnych zwiedzenia, ma oczywiście bardzo mało takie miasto, jak St. Louis, które, jako osada, istnieje od 100 a jako miasto, zaledwie od 50 lat. Mosty, budowle publiczne, doki, fabryki zająć mogą i to nadzwyczajnie technika, ale pod względem artystycznym lub historycznym nie wielkie mogą wzbudzić zajęcie. Ogromne browary, fabryki mebli, wagonów, obuwia, rzeźnie i fabryki przetworów mięsnych dają obraz przemysłowego życia na wielką skalę. Handel i przemysł górują tutaj nad życiem umysłowem, jak zresztą we wszystkich prawie miastach amerykańskich.

Kronika.

Kraków, 6 października.

Jubileusz Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie. Uroczyste otwarcie jubileuszowej wystawy Tow. przyjaciół sztuk pięknych odbędzie się w sobotę 8 bm. o godzinie 12 w południe, w gmachu Towarzystwa w obecności prezydyum Towarzystwa, członków dyrekcyi, zaproszonych gości i artystów. Publiczność zwiedzać może wystawę od godziny 1 w południe począwszy. Wstęp na wystawę jubileuszową dla posiadaczy akcyi 20 hal. od osoby, dla innych 1 kor. W niedziele i święta cena wstępu wynosi 60 hal. W poniedziałki dla wszystkich osób bez wyjątku 1 kor. 50 h.

Z powodu wystawy jubileuszowej, urządzają w dniu jej otwarcia, tj. w sobotę, członkowie dyrekcyi ucztę dla swego zasłużonego prezesa Edwarda hr. Raczyńskiego i członków honorowych. Udział w niej mogą wziąć wszyscy artyści. Zapisywać się można w kancelaryi Towarzystwa do piątku godziny 6 wieczór.

Raut na dochód technickiego Koła Towarzystwa Szkoły ludowej, jak to już donosiliśmy, odbędzie się w sobotę dnia 8 października 1904 r. w salonach hotelu Bristol (pałac Spiski). — Na program złożą się produkcye pań [illegible]owskiej i Uzarskiej, pp. Gab[illegible]. Początek o godzinie 8½ [illegible] dla panów [illegible]. Komitet urzęduje codziennie w hotelu Bristol (II p. Nr 9) w godzinach między 11 a 1 w południe, oraz 3 a 5 po południu. Wstęp do sali 3 korony, bilet familijny (na 4 osoby) 10 K, bilet akademicki 1 koronę.

Retrospektywne wystawy: metalowa, starych haftów, portretów. Dyrektor Muzeum Narodowego komunikuje nam:

Wobec ogólnego zajęcia, jakie budzi retrospektywna wystawa metalowa, przedłużoną ona będzie do 15 października, poczem z takim trudem nagromadzone skarby przemysłu artystycznego zwrócone zostaną właścicielom, a tem samem dla szerszej publiczności dostępnemi nie będą. O ile właściciele wystawionych przedmiotów życzą sobie je odebrać przed 15 b. m., zechcą o tem zawiadomić komitet wystawy pod adresem Muzeum Narodowego, a przedmioty bezzwłocznie odesłane im będą. Zaznacza się jednakże, że Muzeum Narodowe bardzo chętnie przyjmuje w depozyt różnego rodzaju dzieła dawnej sztuki, przedewszystkiem zaś dzieła wchodzące w zakres przemysłu artystycznego, gdyż ten dział jest jeszcze w stosunku do zagranicznych Muzeów narodowych bardzo ubogi.

Po wystawie metalowej zarząd Muzeum Narodowego urządzać będzie stałe wystawy w tym samym pałacyku na I piętrze. — Pierwsza wystawa obejmie majolikę, fajans, porcelanę i szkło przedewszystkiem polskich fabryk. Wystawa ta trwać będzie od 20 października do 15 listopada, poczem nastąpi wystawa starych haftów, która trwać będzie do 15 grudnia. Trzecia wystawa, to wystawa portretów królów polskich, wodzów, bohaterów i wielkich pisarzy łącznie z wystawą autografów. Na dalszym planie jest wystawa zegarów.

Zarząd Muzeum narodowego podejmuje wystawy te w tem przekonaniu, że pouczą one więcej publiczność niż szereg przestudyowanych dzieł, gdyż ułatwią publiczności bezpośrednie zapoznanie się z oryginałami pierwszorzędnej wartości, których w kraju, mimo wszystko, zostało jeszcze nie mało.

„Żywy dziennik" urządzony będzie w krakowskim „Sokole" w sobotę 8 bm. wieczór po godz. 8. Oprócz tego p. S. R. uprzyjemni wieczór odśpiewaniem kilku utworów. Wstęp wolny. Spodziewać się należy, że członkowie „Sokoła" wraz z rodzinami stawią się w znacznej liczbie.

Posiedzenie Izby handlowej w Krakowie odbędzie się 11 b. m. o godz. 4 po południu.

Konferencya okręgowa nauczycieli szkół ludowych rozpoczęła się wczoraj w Krakowie pod przewodnictwem inspektora p. Dobrzańskiego. Wykłady wygłosili: pani Błotnicka (o kształceniu pamięci), p. Waciąga (o nauce kaligrafii w szkołach wydziałowych męskich), a p. Chrzanowski (o nauce przedmiotu tego w szkołach żeńskich). W dyskusyi zabierali głos pp. Bieder, Bieroński, Silberstein, Maciołowski, Szpekowski, Lilienthal, Drozdowski, Paszkowski, Syc i radca szkolny Zaleski. Na zebraniu odbył się także wybór delegata nauczycieli do Rady okręgowej miejskiej w Krakowie. Na 174 uprawnionych do głosowania otrzymał dyr. Maciołwski 128 i został wybrany po raz dziesiąty na tę godność.

Przygodne traktowanie nauki geografii w szkołach ludowych referowali dyrektor Drozdowski i Spitzer. Popołudniu odbył się przy przepełnionej sali nader zajmujący wykład prof. Bujwida na temat zwalczania gruźlicy w szkołach ludowych. Prelegenta nagrodzono hucznemi oklaskami. Podczas konferencyi odbyła się wystawa piśmiennych prac polskich uczniów i uczenic szkół wydziałowych, która najlepiej świadczy o ważności i znaczeniu tych szkół.

Komisyę biblioteczną uzupełniono dwoma członkami (p. Friedberg oraz p. Biederem). Uchwalono w końcu domagać się w Krakowie założenia szkoły dla dzieci umysłowo upośledzonych, rozłożyć materyał naukowy, przeznaczony na klasę I. posp. na dwa lata, t. j. że dziecko dopiero po 5-letniej nauce szkolnej tak jak dawniej ma przejść do szkół średnich.

Cały przebieg obrad świadczył o nader wielkiem zainteresowaniu się sprawą wychowania nauczycielstwa okręgu krakowskiego miejskiego.

Przeciw drożyźnie w mieście. Wczoraj obradowała sekcya ekonomiczna Rady miasta pod przewodnictwem r. m. dra Domańskiego, i zastanawiała się głównie nad sprawą rosnącej wciąż drożyzny w Krakowie. Sekcya uchwaliła wystąpić na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej z wnioskiem o utworzenie specyalnej komisyi drożyźnianej, złożonej z 5 członków sekcyi ekonomicznej i 5 członków sekcyi prawniczej i do komisyi tej powołała ze swego grona radców: Daszyńskiego, Ponikłę, Schmelkesa, Staniszewskiego i Łepkowskiego. Odnośnie do tej sprawy postanowiono wezwać magistrat, by dla obrad tej komisyi przygotował odpowiedni materyał, a to: o stosunkach targowych w mieście, cenach giełdowych spożywczych produktów, oraz stwierdzenie, skąd te produkty są sprowadzane.

Uchwałę wczorajszą sekcyi ekonomicznej powitać należy z zadowoleniem; chodzi tylko o to, by uchwały tej powstać mającej dopiero komisyi drożyźnianej nie pozostały na papierze, by nie skończyły się tak, jak owe słynne posiedzenia i komisye o tanie mięso, gdzie gmina zakupywała woły i krowy, ważyła je, krajała, i t. d., a wynik tego był taki, że mięso nietylko nie potaniało — lecz owszem u krakowskich rzeźników jeszcze znacznie podrożało....

Kaloryfery w teatrze miejskim. Na wniosek magistratu zgodziła się wczoraj obradująca sekcya ekonomiczna na przedstawiony kosztorys napraw i powiększeń kaloryferów w teatrze miejskim i postanowiła przedłożyć na posiedzeniu Rady wniosek o przyznanie na ten cel odpowiedniego kredytu.

Powiększenie straży pożarnej. Obradująca wczoraj sekcya ekonomiczna Rady miasta uchwaliła powiększyć pomocniczy personal straży pożarnej miejskiej o 30 ludzi od Nowego roku i poleciła na ten cel wstawić do budżetu odpowiednią kwotę, a magistratowi obmyśleć stałe pomieszczenie dla zwiększonego personalu straży.

Alarm pożarny. Dzisiaj o godzinie 2 po południu zaalarmowaną została straż pożarna, że pali się na probostwie św. Anny. Natychmiast wyruszył z koszar jeden pluton straży pod komendą naczelnika p. Nowotnego i co koń wyskoczy udał się przy odgłosie trąbki na wskazane miejsce, gdzie w jednem z mieszkań przy probostwie św. Anny zajęła się terpentyna, użyta do zapuszczania podłogi. Przed przybyciem jednak straży, palący się płyn domownicy ugasili, wobec czego straż pożarna powróciła do koszar.

Przekopanie grobów w kwaterach O, P, Q na cmentarzu krakowskim dokonane będzie w czasie najbliższym. Osoby, które radeby przenieść na inne miejsce szczątki zmarłych, do dni 14 wnieść powinny podanie do magistratu. Bliższa wiadomość [illegible]

„Geld oder Tod!" Wieczorem dnia 27 czerwca b. r. szedł sobie drogą koło lasu w Byczynie kupiec tamtejszy, p. Józef Gross, gdy wtem z lasu wyskoczył młody mężczyzna, i zawołał na przechodzącego donośnym głosem: „Halt! Stehen bleiben!" Zląkł się okrutnie p. Gross, tembardziej, że ów nieznajomy mężczyzna zastąpił mu drogę i „gieb Geld!" zawołał groźnie, poczem wyciągnąwszy z kieszeni rewolwer, zmierzył do Grossa, wyrzekłszy krótko, lecz dobitnie „Geld oder Tod!" — Nie trzeba było tego dwa razy powtarzać p. Grossowi. Wnet też wyjął on z kieszeni całą posiadaną gotówkę w kwocie 6 koron, którą wręczył wśród głębokich ukłonów napastnikowi.

Wziąwszy pieniądze ten XX wieku „Raubritter", zniknął w lesie, a drżący z przerażenia p. Gross wrócił do swego domu, a nazajutrz o wypadku doniósł żandarmeryi miejscowej. Po krótkim śledztwie, żandarmerya odszukała rabusia, którym okazał się Jan Dudek, wyrobnik kopalniany z pobliskich kopalni węgla, — a gdy został przez poszkodowanego poznany i gdy znaleziono przy nim rewolwer, został uwięziony i dzisiaj zasiadł na ławie oskarżonych przed sędziami przysięgłymi w Krakowie, oskarżony o zbrodnię rabunku.

Rozprawie przewodniczył radca sądu krajowego Traufellner, oskarżał zastępca prokuratora Obtułowicz. Obwiniony tłómaczył się, że owego wieczoru był tak pijany, że nie pamięta co robił, a napad jego na Grossa był więcej żartem i dla żartu odzywał się do niego po niemiecku, gdyż nie myślał go wcale obrabować, a tylko Gross, przestraszywszy się zawcześnie, oddał mu dobrowolnie 6 koron.

Po przeprowadzonej rozprawie, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, trybunał skazał obwinionego Jana Dudka na 10 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 14 dni.

Z Wieliczki piszą nam: Dzięki zabiegom nader czynnego i energicznego swego naczelnika p. Klemensa Reichera, urządził oddział kolarzy „Sokoła" w Wieliczce 2 b. m. wyścigi na szosie podgórskiej. W biegu nowicyuszów 5 klm. pierwszy przybył Konrad Uhl (12 m. 40 sek.), drugi Michał Mieczysławski (13 m. 19 sek.), trzeci Jakób Uhl. W drugim biegu o mistrzowstwo oddziału kolarzy wielickich 10 klm. zdobył nagrodę Zenon Puk (23 m. 56 sek.), drugi przybył Stefan Kasprzycki (23 m. 58 sek.). W biegu trzecim, zaprzyjaźnionego oddziału kolarzy podgórskich, 7 klm. pierwszą nagrodę zdobył Władysław Bohm (18 m. 27 sek.), drugą Jan Wantuch (18 m. 28 sek.). Czwarty bieg ogólny 7 klm. pierwszy przybył Jan Bisztyga (14 m.), drugi Roman Korwin (15 m. 31 sek.), trzeci Stefan Berger (15 m. 33 sek.). W piątym biegu pocieszenia 3 klm. pierwszy przybył do mety Ferdynand Adamowicz (6 m. 10 sek.), drugi Jerzy Kontny (6 m. 26 sek.). Nadto ponad program urządzono bieg tandemów 1 klm. pierwszą nagrodę zdobyli Weiss—Rudy (1 m. 19 sek.), drudzy przybyli do mety o minutę później: Angelus i Lenert.

Wyścigi te, poraz pierwszy w Wieliczce urządzone, wypadły wspaniale, to też nic dziwnego, że niezliczone tłumy publiczności z zajęciem śledziły zapasy dzielnych kolarzy.

Burmistrzem miasta Bolechowa wybrany został p. Ignacy Schindler, aptekarz.

Zbiegł z więzienia stanisławowskiego 21 lat liczący Stanisław Męsko, skazany na 5 lat ciężkiego więzienia za kradzież.

94 domów spaliło się w osadzie Nowe Miasto, powiatu płońskiego, gubernii warszawskiej.

Pożar w Rzeszowie. Z Rzeszowa donoszą do „Słowa Polskiego", że palą się zakłady fabryczne tamtejszej akcyjnej garbarni.

Pożary. Z Koszlak (Zbaraż) piszą: Dnia 30 z. m. po południu, w czasie silnego wichru, wybuchł ogień w samym środku wsi i w przeciągu kilku minut zniszczył doszczętnie 15 gospodarstw wraz z budynkami i wszelkiemi plonami.

Z Sanoka piszą nam: Wiec przemysłowy wraz z wystawą wyrobów przemysłu krajowego odbył się w niedzielę 2 bm. w sali „Sokoła". Wystawę zwiedziło kilka tysięcy osób tak z miasta, jak okolicy. Wiec, na który przybyło kilkaset osób, zagaił p. Toegel, prezes tutejszego komitetu pomocy przemysłowej, poczem przewodniczącym wybrano posła do Rady państwa hr. J. Potockiego. Pierwszy referat wygłosił dr R. Battaglia, który mówił o znaczeniu przemysłu krajowego i agitacyi, aby wyroby krajowe miały zbyt taki sam przynajmniej, jak towary obce. W pięknem swem przemówieniu wskazał dr Battagia na utwór Wyspiańskiego: „Kazimierz Wielki", gdzie poeta przedstawia rozpacz tego władcy, twórcy dobrobytu narodu, gdy zobaczył, jak dziś z nędzy lecimy w przepaść rozpaczy. Od szeregu lat trwa konieczna akcya o zachowaniu języka; na cóż jednak przydadzą się te wysiłki, kiedy językiem tym będą mówili tylko nędzarze. Kto pragnie przyszłości ojczyzny, ten nie frazesami, ale akcyą na polu ekonomicznem, przez popieranie przemysłu krajowego, może przyjść z wydatną pomocą.

Drugi referent, dr Olszewski, wykazał na cyfrach stan naszego przemysłu, wskazał na brak poparcia ze strony publiczności i zachęcał do gorliwego żądania od kupców, aby w sklepach swoich trzymali tylko wyroby krajowe. Aby zaś publiczność upewnić, że wyrób jest naprawdę krajowym, przedstawił, że Liga pomocy przemysłowej na towarach rzeczywiście krajowych daje swoje marki ochronne. Towary, opatrzone taką marką (dotąd mają taką markę bibułki, bloki, papier listowy) są sporządzane z materyałów krajowych i siłami krajowemi.

Po dyskusyi uchwalono rezolucyę, wzywającą wszystkich obecnych, aby przy wszelkich zakupnach dawali pierwszeństwo wyrobom krajowym przed wyrobami obcymi i aby w tym duchu oddziaływali na swoje otoczenie.

Z Ostrawy Morawskiej piszą nam: Tutejsze Koło Tow. „Szkoły ludowej" urządziło w minioną niedzielę w Domu polskim wieczór Asnykowski. — Odczyt o Asnyku wypowiedział redaktor „Głosu ludu śląskiego" p. Mayer, zaś w czasie odczytu dla tem lepszego zrozumienia poety wygłoszono kilka jego utworów. Na szczególniejszą wzmiankę zasługuje deklamacya panny Maryi Bobrzyńskiej, nauczycielki szkoły polskiej, która wygłosiła wiersz „Pod stopy krzyża", deklamacye p. Kobeka „Miejmy nadzieję" i kierownika p. Wojtałowicza „Na pobojowisku". Po odczycie odegrano znaną sztukę Zubrzyckiej „Za sztandarem", wreszcie chór czytelni witkowickiej pod kierunkiem nauczyciela p. Kojzara odśpiewał kilka pieśni narodowych. Żywy obraz do pieśni „Tysiąc walecznych" i „Alegorya oświaty" według wzoru marek Tow. „Szkoły ludowej", dopełniły całości wieczorku, który wypadł nader wdzięcznie i dodatnie na zebranych uczynił wrażenie. Udział publiczności był bardzo liczny. Zauważyliśmy nawet kilku reprezentantów miejscowej inteligencyi czeskiej.

Zmarli.

W Żółkwi umarł Julian Olearczyk, kupiec i radny miasta.

W Bazylei zmarł Łazarz Brodzki, znany bogacz kijowski, zwany także „królem cukrowniczym" Rosyi.

Ze świata.

Sprawa p. Ign. Milewskiego. Z końcem b. m. przed sądem powiatowym dzielnicy Josefstadt w Wiedniu odbędzie się rozprawa karna z powodu skarg, które p. Milewski wniósł przeciwko wiedeńskiemu adwokatowi dr. Ottonowi Frischauerowi z powodu obrazy czci. Dr Frischauer poczynił Milewskiemu poważne zarzuty i ofiarował przeprowadzenie dowodu prawdy.

Restauracya katedry płockiej. Jak donoszą „Echa Płockie", projektowany w katedrze płockiej ołtarz św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży, rodaka, a urodzonego w dyecezyi płockiej, ma być wykończony w ciągu roku. Postawienia ołtarza z białego kararyjskiego marmuru podjęła się jedna z firm krajowych za 7500 rubli. Rzeźbę w marmurze „statuano" wykona specyalista rzeźbiarz. Brak tylko funduszów, dotąd bowiem zebrano na ten cel 1700 rubli, do wypełnienia więc całej sumy jeszcze daleko.

Pomocnik warszawskiego oberpolicmajstra. Z Warszawy piszą do „Wieku Nowego":

Ciekawą figurą ostatnich miesięcy zaczynał być agent Weisman, naczelnik biura śledczego „prawa ręka" oberpolicmajstra bar. Nolkena. Jest to ten sam Weisman, który był głównym agentem śledczym Rosyi w Belgradzie i „pełnił służbę" tam podczas królobójstwa. Do Warszawy sprowadził go bar. Nolken, jako energiczną siłę do zrobienia tu „porządku". Weisman istotnie wziął się dzielnie do rzeczy. Ustanowiony „nad łapaczami", zaczął od tego, iż kilku z nich nagonił za łapownictwo. To mu zjednało ogromną w mieście sympatyę. Ale p. Weisman, nie pozwalając brać łapówek, sam je brał, co się dało. Wystarczy szczegół, iż na samym początku urzędowania zamówił sobie urządzenie do swego nowego mieszkania za 10.000 rubli!... Łapówkożerstwo p. Weismana tak obrzydło bar. Nolkenowi, iż swoją „prawą rękę" pewnego pięknego poranku do 24 godzin dymisyonował i odesłał w krótkiej drodze do Petersburga. Wedle obliczenia domniemanego „prawa ręka" bar. Nolkena zdołała w przeciągu trzech miesięcy zagarnąć okrągłe 40.000 rubli samych łapówek. Ale też już go niema w Warszawie. Tak się skończyły rządy p. Weismana.

Bzy i kasztany zakwitły w wielu ogrodach w Warszawie.

Katastrofa w Sandomierzu. Dnia 1 b. m. popołudniu, przy robotach przebudowy b. klasztoru Benedyktynek na seminaryum duchowne, zawaliła się ziemia i zasypała pracujących murarzy. Zarządzono natychmiastową akcyę ratunkową, lecz, pomimo wysiłków, młodego Biernackiego wydobyto już nieżywego. Trzej inni otrzymali ciężkie obrażenia. Czwartego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

Dezerterzy rosyjscy. Do starostwa w Czerniowcach przyprowadzono przedwczoraj przeszło 200 dezerterów rosyjskich, którzy przeszli przez granicę Bukowiny w Nowosielicy. Ponieważ ludzie ci wykazali się dokumentami, starostwo wypuściło ich na

wolność i pozwoliło im przebywać w Czerniowcach i okolicy aż do czasu, gdy otrzymają pieniądze na dalszą podróż. Przeważna część zbiegów chce wyjechać do Londynu i Nowego Jorku.

Zaburzenia antiżydowskie. W „Prydn. Kraj." ogłoszoną została lista osób, skazanych w drodze administracyjnej na areszt za usiłowanie wywołania rozruchów antiżydowskich w Jekaterynosławiu. Na mocy postanowień obowiązujących gubernator miejscowy skazał na areszt dwumiesięczny 6 osób, na miesiąc 1 osobę, na trzy tygodnie 7 osób i na dwa tygodnie 2 osoby.

Niezwykła zbrodniarka zasiadła przed sądem karnym w Hamburgu. Jest nią niejaka Wiesowa, kobieta 45-letnia, b. akuszerka, oskarżona o pięciokrotne zabójstwo, otrucie męża, zamierzone kilkakrotne zabójstwo, namowę własnej córki do nierządu, krzywoprzysięstwo, namowę do krzywoprzysięstwa i sfałszowanie dokumentu. Przeszło 2 lata gromadzono materyał, obciążający oskarżoną, a śledztwo prowadzono nietylko w Niemczech, ale w Anglii, Francyi, a nawet Ameryce, ponieważ w tych krajach przebywają ci, którzy utrzymywali stosunki z akuszerką.

Rzeźbiarz Bertholdi, twórca stojącej u wjazdu do portu nowojorskiego olbrzymiej statuy wolności, umarł w Paryżu.

Jenner złapany! Z Hamburga telegrafują: Defraudant Jenner, który, jak wiadomo, uciekł z Wiednia, skradłszy na szkodę niemieckich Kas oszczędności w Czechach sumę 235.000 koron, został wczoraj aresztowany w Hamburgu. Żołnierz policyjny na ulicy poznał go po podobieństwie do fotografii i natychmiast aresztował. Jenner bronił się uporczywie, wskutek czego przyszło do bójki, w której Jenner został raniony.

Według tej wersyi, Jenner aresztowany został w Hamburgu w nocy z wtorku na środę. Tymczasem, jak z Wiednia telegrafują, policya tamtejsza nie otrzymała dotąd z Hamburga żadnej, urzędowej wiadomości o uwięzieniu tego defraudanta. Policya wiedeńska przypuszcza tedy, że rozpowszechniona z Hamburga wiadomość polega na mistyfikacyi. Policya wiedeńska utrzymuje zawsze, że Jenner błąka się gdzieś po Morawach.

Zjazd aptekarzy obraduje w Wiedniu, przy udziale delegatów z całego państwa austryackiego, a także Bośni i Hercegowiny. Wczoraj przedstawił dr Seidler referat o uregulowaniu stosunków aptekarskich, przyczem oświadczył się przeciw projektowanym zmianom, uważając za lepsze zachowanie dotychczasowego systemu. Nad referatem wywiązała się długa dyskusya.

Blondynki znikają. Prof. Mason, antropolog instytutu Smithsona w Waszyngtonie, twierdzi, że blondynki stają się coraz rzadsze i że, jeżeli tak dalej pójdzie, to za kilkaset lat nie będzie nawet śladu po nich. Dowodzenia swoje opiera dr Mason na obserwacyi, że blondynki posiadają mniej sił żywotnych, żyją krócej, mniej mają dzieci i gorzej przystosowują się do życia wielkomiejskiego, niż brunetki.

Złośliwie.

— Jaki ten pan budowniczy dumny ze swych córek!

— Boć to jedyna własność, której jeszcze nie obciążył hipoteką.

Mianowania i przeniesienia. Prezydent ministrów zamianował radcami sądowymi sekretarzy: Włodzimierza Lityńskiego z Sokala dla Kamionki; Jarosława Łepkiego z Gródka dla Bukowska, oraz sędziów powiatowych: Juliusza Garlickiego z Podhajec dla Podhajec, Maryana Onyszkiewicza z Radziechowa dla Radziechowa.

Sędziami powiatowymi adjunktów: Feliksa Jurcińskiego z Rymanowa dla Zaleszczyk, dra Jana Rutkowskiego z Ustrzyk dla Gwoździca, dra Józefa Mierzeńskiego z Nadwórny do Lubaczowa.

Prezydent ministrów przeniósł radców sądowych Ignacego Nowaka, naczelnika sądu powiatowego w Zaleszczykach do Tarnopola; Władysława Golachowskiego, naczelnika sądu powiatowego w Gwoźdcu do Stanisławowa; Filemona Latoszyńskiego ze Stanisławowa do Stryja; dra Fryderyka Jakubowskiego, naczelnika sądu powiatowego w Kamionce Strumiłowej, do Brzeżan; Ignacego Dzerowicza, naczelnika sądu pow. w Lubaczowie do Kołomyi.

Prezydent ministrów zamianował komisarza powiatowego Antoniego Schultisa sekretarzem namiestnictwa.

Z kalendarza. W piątek 7 października: Birgitty wd. i Marka p. w.; w sobotę 8 października: Laurencyi i Pelagii; w niedzielę 9 października: Wincentego Kadłubka.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5 października termometr wzeszedł od 4·7 do 17·4 C.; barometr opadał.

Dnia 6 października o godzinie 7 rano stan barometru 735·9 mm., termometru 11·3 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 6 października: zachmurzenie zmienne; opad.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Sztuka polska"** zeszyt IX, Lwów—Warszawa, H. Altenberg.

W zeszycie tym znajdujemy barwne reprodukcye następujących obrazów: „Jeździec" Piotra Michałowskiego, „Wjazd Fredry do Stambułu" Juliusza Kossaka", „Derwid" Jana Malczewskiego i „Klasztor Beginek w Brugii" Józefa Pankiewicza. — Teksty objaśniające wyszły z pod pióra Feliksa Jasieńskiego, Stanisława Witkiewicza i St. Lacka.

Dobór dzieł sztuki, w tym zeszycie reprodukowanych, chwalebnie świadczy o zabiegliwości redakcyi. Mniej natomiast zadowolić może ton polemiczny tekstów objaśniających, które zamiast podać jakąś bardziej określoną charakterystykę omawianych malarzy, olśniewają czytelnika fajerwerkiem frazesów, nie wiele objaśniających, a sprawiających natomiast wrażenie walki z wiatrakami.

— **„O Morskie Oko**, wywód praw polskich przed sądem polubownym w Hradcu". Pod powyższym tytułem zamieszcza prof. dr Oswald Balcer w ostatnim „Przewodniku naukowym i literackim" opracowanie swej obrony, wypowiedzianej przed sądem w Hradcu.

Jana Pietrzyckiego „Refleksy światła" ukazały się nakładem Towarzystwa wydawniczego we Lwowie. Jest to tomik najświeższych utworów znanego poety. Okładkę i tekst zdobią prześliczne rysunki Stanisława Wyspiańskiego. Z wydawnictwa niniejszego zamieścimy niebawem obszerniejszą recenzyę.

— **„Wędrowiec"** poświęcił ostatni numer swój znakomitemu karykaturzyście Fr. Kostrzewskiemu z powodu 60-lecia jego działalności artystycznej. Całą niemal zawartość numeru wypełniają rysunki rodzajowe i humorystyczne Kostrzewskiego, a na wstępie wita jubilata wiersz Or-ota. Prócz artykułów omawiających działalność malarską Kostrzewskiego, znajdujemy szereg aforyzmów i wierszów albumowych, pisanych o naszym humoryście przez wybitnych przedstawicieli literatury, od Kraszewskiego począwszy, a na Sienkiewiczu skończywszy.

W tymże numerze znajdujemy po raz pierwszy nową rubrykę p. t. „Chwila bieżąca w ilustracyi", przynoszącą szereg aktualnych wizerunków i fotografij, odtwarzających najgłośniejsze zdarzenia chwili. Odnośnie do tej rubryki redakcya prosi za naszem pośrednictwem pp. fotografów i amatorów-fotografów o łaskawe nadsyłanie jej (Warszawa, Nowy Świat, 47) okazyjnych fotografij wybitnych działaczy na polu nauki, sztuki, przemysłu itd., oraz zdjęć ważniejszych wydarzeń i wypadków. Fotografie, o ile zamieszczone zostaną w „Wędrowcu", będą honorowane.

— **Poradnik językowy** za miesiąc październik przynosi następującą treść: „Logika a psychologia w języku" przez R. Zawilińskiego, obfitą rubrykę zapytań i odpowiedzi, „Pokłosie językowe", oraz „Roztrząsania".

— **Przybyszewski na scenie wiedeńskiej.** Nowo założony teatr wiedeński „Das intime Theater" wystawił w dniu 4 b. m. dramat Przybyszewskiego „Dla szczęścia" pod tytułem „Das grosse Glück". Krytyka wiedeńska ocenia utwór Przybyszewskiego jako płód pierwszorzędnego talentu, na którym duch życia nowoczesnego odcisnął silne piętno.

— **„Nowości ilustrowane"**. W tych dniach ukazał się pierwszy numer czasopisma tygodniowego ilustrowanego, wydany w Krakowie pod powyższym tytułem. Typ pisma wzorowany jest na wiedeńskiem „Interessantes Blatt", przynosi bowiem same ilustracye chwili bieżącej, portrety i tekst do nich uzupełniający. Numer zaleca się obfitością artykułów i materyału obrazkowego. Jako redaktor podpisany jest p. Wiktor Nimhin. Wydawcą i właścicielem jest p. Aleksander Ripper.

Ostatnie wiadomości.

— W sprawie paralelek słowiańskich w Opawie i Cieszynie donosi „Die Zeit" na podstawie dobrych, jak zapewnia, informacyj, że prezydent Śląska ma złożyć w Sejmie śląskim oświadczenie, celem utorowania drogi dla zgody z Niemcami. Prezydent rządu krajowego oświadczyć ma w Sejmie, że rząd nie odrzuca projektu założenia osobnego słowiańskiego seminaryum nauczycielskiego wobec faktu, że Niemcy domagają się zniesienia paralelek, z których i Słowianie zadowoleni nie są. Dalej rząd uwzględni życzenie Niemców, ażeby ów zakład słowiański nie znajdował się ani w Opawie ani w Cieszynie, ponieważ — jak powiada „Zeit" — „jeden z przywódców stronnictwa słowiańskiego miał oświadczyć, że Słowianie nie obstają przy żądaniu, ażeby założono słowiańskie seminaryum w Cieszynie lub Opawie". Zniesienie paralelek czeskich już w r. 1905 miało już postanowić ministerstwo oświaty, gdy paralelki polskie w Cieszynie mają nadal jeszcze pozostać. Podając tę wiadomość dziennika wiedeńskiego, zaznaczamy, że Polacy pragną osobnego seminaryum nauczycielskiego, ale seminaryum polskiego z siedzibą w Cieszynie. Zakład „słowiański", wspólny dla Czechów i Polaków, poza Opawą i Cieszynem, n. p. w Ostrawie Polskiej, wcale się nie uśmiecha Polakom, a z pewnością i Czechom.

Kronika lwowska.

Lwów, 6 października.

Rocznica Kościuszkowska we Lwowie. Wydział stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda" urządza dnia 18 b. m. uroczysty wieczór dla uczczenia rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki, naczelnika narodu polskiego w r. 1794, zmarłego dnia 15 października 1817 r. w Solurze, w Szwajcaryi.

Zjazd delegatów Związku Sokołów. Wydział Związku uchwalił zwołać zjazd delegatów w dniu odsłonięcia kolumny Mickiewicza we Lwowie, jeżeli uroczystość ta odbędzie się najpóźniej z końcem października. Ponieważ termin odsłonięcia kolumny nie został jeszcze ustalony, przeto dzień i porządek obrad zjazdu delegatów podany zostanie do wiadomości towarzystw sokolich w osobnem piśmie, tudzież ogłoszeniami w dziennikach.

Kliniki lwowskie. Lwowski wydział lekarski ogłasza w dziennikach, że z powodu nieporozumień natury finansowej pomiędzy rządem a Wydziałem krajowym, pomimo rozpoczęcia roku szkolnego klinik lwowskiego uniwersytetu dotąd nie otwarrto.

Zwiedzenie polikliniki. Namiestnik hr. Potocki zwiedził dzisiaj przed południem poliklinikę, oprowadzany przez dyrektora dra Tatarczucha. Namiestnik zabawił w poliklinice całą godzinę, a na odchodnem wpisał się do księgi pamiątkowej.

Nowe gniazdo sokole powstało w Dublanach pod Lwowem, staraniem p. Maryana Nowickiego.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W piątek: „Publiczna tajemnica" Wolffa.

W sobotę: „Capstrzyk".

Z teatru wojny.

Już od wczoraj wieczora nadchodzą wiadomości, że armie japońskie rozpoczęły na całej linii akcyę zaczepną. Przednie straże japońskie usiłowały wyprzeć Rosyan z wielu pozycyi między rzeką Hun a drogą z Mukdenu do Pendzihu, a jakkolwiek w kilku miejscach zostały odparte, nie zaprzestały ofenzywy. Dziś donoszą, że już także cała armia generała Kurokiego zbliża się do rzeki Hun, a tem samem do Mukdenu. Wszystko to wskazuje, że spodziewana od tak dawna nowa walna bitwa jest już bliska. Oczekuje jej również z gorączkową niemal niecierpliwością prasa rosyjska, która wyraża nadzieję, że generał Kuropatkin pod Mukdenem zdoła wziąć odwet za Liaojang.

Na uwagę zasługują także doniesienia o pojawieniu się znacznych oddziałów japońskich, wzmocnionych „bandami" Chunguzów", na zachód od Mukdenu.

Wczorajszy raport generała Stoessla o ostatnich okropnych rzekomo walkach" pod Portem Artura, który doszedł do Europy drogą na Czifu, podaje obecnie także rosyjska Agencya telegraficzna. Rzecz znamienna atoli, że mimo to prasa europejska przyjęła go z niedowierzaniem.

(Telegramy „N. Reformy" z 6 października.)

Brisbone. Nadeszła tu wiadomość, iż widziano dwa rosyjskie okręty wojenne koło północnych wybrzeży Australii.

Nad rzeką Hun.

Tokio. Doniesie Biura Reutera. Rosyanie uważają **Tienlin za główną podstawę swoich operacyj i zbudowali tam fortyfikacye.** Jak słychać Rosyanie obwarowali się także koło miejscowości Ilu, 19 mil na północ od Mukdenu i wznoszą także szańce na północ od Tienlinu. Rzeka pod Tienlinem jest niemożliwą do przebycia. Ruch wojsk rosyjskich, jaki można obserwować potwierdza, że **Kuropatkin zamierza stawić opór Ojamie przy przekroczeniu rzeki Hun.**

Pozycye rosyjskie.

Londyn. Korespondent „Standardu" dowiaduje się, że obronne pozycye rosyjskie ciągną się na prawo od Mukdenu wzdłuż rzeki Hun aż do Fulin.

Zapowiedzi nowej bitwy.

Londyn. Generał Kuroki postępuje naprzód z wielką roztropnością na drodze z Jantai do Mukdenu. Przednie patrole jego armii wyprzedzają brygadę, stanowiącą właściwą straż przednią o 3 mile. Szpiegowie chińscy poinformowali już japońską główną kwaterę dokładnie o nowych stanowiskach Rosyan i o zamiarach Kuropatkina. Przestrzeń, dzieląca lewe skrzydło rosyjskie od przednich straży japońskich, **wynosi już tylko 5 mil.** Rosyanie fortyfikują silnie pozycye swoje na głównym trakcie między Tuszun a Tienlin i przygotowują się do energicznego odporu.

Nowa wycieczka floty rosyjskiej z Portu Artura.

Londyn. Pod Portem Artura panuje względna cisza. Do „Daily Telegraph" donoszą z Czifu, że w twierdzy zachodzą liczne wypadki tyfusu. Krąży także pogłoska, że wczoraj w południe eskadra rosyjska znów wypłynęła z portu, **aby przebić się przez flotę japońską.** Ujrzawszy jednak przed sobą wszystkie okręty wojenne admirała Togo, **po krótkiej walce**, której przebieg jeszcze nie znany, wróciła podobno do portu.

Japończycy o Porcie Artura.

Londyn. Źródła informacyjne japońskie zaprzeczają stanowczo wiadomościom ze strony rosyjskiej, jakoby straty Japończyków podczas ostatnich walk pod Portem Artura dosięgać miały co najmniej 10.000 ludzi; nie były one ani w przybliżeniu tak wielkie. Japończycy dodają, że nawet największe straty japońskie nie zmienią położenia Portu Artura, który jednak w końcu zmuszony będzie do kapitulacyi. Co więcej, nawet w razie wręcz nieprawdopodobnej klęski Japończyków pod Mukdenem, **sytuacya twierdzy pozostanie beznadziejna**, dopóki tylko Japończycy panować będą nad morzem.

Następstwa wojny.

Londyn. Do „Morning Post" donoszą z Moskwy, że na usilne prośby generał-gubernatora Moskwy, w. księcia Sergiusza, ograniczono liczbę powołanych pod broń rezerwistów z okręgu wojskowego moskiewskiego do 200.000. Wielki książę oświadczył bowiem, że w razie powołania pod broń większej liczby — powstanie w okręgu moskiewskim groźne przesilenie ekonomiczne, zwłaszcza w przemyśle. Rodziny zmobilizowanych rezerwistów nie mają żadnych środków do życia.

Z Sejmu krajowego.

(Telegramy „N. Reformy" z 6 października).

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu odczytano szereg petycyj, które kolejno popierali posłowie Schaetzel, Mazikiewicz, Stapiński, Huryk, ks. biskup Czechowicz i Krempa. Przy petycyi o zapomogę z powodu klęski posuchy dla powiatu bocheńskiego zabrał głos poseł Stapiński, zaznaczając, że dlatego popiera specyalnie tę petycyę, ponieważ przyznana z funduszu krajowego w roku ubiegłym zapomoga została bezprawnie pobraną, albowiem część jej wpłynęła do kieszeni dwóch jednostek, z których jedną był poseł Zdzisław Włodek.

Marszałek podnosi, że przy popieraniu petycyj nie może być żadnej dyskusyi; nie należy też oskarżać wtedy, gdy strona przeciwna nie może się bronić. (Oklaski).

Stapiński: Zaraz na to odpowiem.

Marszałek: Poseł Stapiński nie ma głosu.

Rayski uzasadnia wniosek o przyznanie 3000 K rocznej pensyi wdowie po Tadeuszu Romanowiczu; odesłano do komisyi budżetowej.

Tomaszewski uzasadnia projekt ustawy o poborze spłat od majątków, podlegających należytościom ekwiwalentowym na rzecz krajowego funduszu szkolnego; odesłano do komisyi podatkowej.

Tensam poseł uzasadnia następnie wniosek, aby na zaliczki zwrotne na płacę dla nauczycieli ludowych wstawiał Sejm corocznie do budżetu pewną kwotę; odesłano do komisyi szkolnej.

Urbański Mieczysław uzasadnia wniosek z wezwaniem do Wydziału krajowego, aby przedłożył projekt utworzenia funduszu pożyczkowego dla gmin w celu założenia warsztatów dachówek cementowych; odesłano do komisyi budżetowej.

Fruchtman uzasadniał wniosek z żądaniem, aby rząd jak najrychlej utworzył w Stryju wyższą szkołę realną i seminaryum nauczycielskie żeńskie z językiem wykładowym polskim; odesłano do komisyi szkolnej.

Do komisyi dla reform agrarnych wybrano Płockiego, do komisyi podatkowej Oleśnickiego i Skałkowskiego, poczem przystąpiono do dalszej dyskusyi nad weryfikacyą wyborów z kuryi gmin wiejskich.

Sprawdzanie wyborów.

Wybór posła Rudrofa z okręgu wyborczego czortkowskiego uznała Izba bez dyskusyi za ważny. — Przy weryfikacyi wyboru posła z okręgu podhajeckiego p. Edmunda Lityńskiego zabrał głos dr Korol. Podniósł na wstępie swego przemówienia, że dra Sawczaka „utrącono" w tym powiecie dlatego, iż wziął udział w secesyi Rusinów ze Sejmu. Zaznaczył dalej, że wybrany obecnie poseł Lityński przyjął mandat nie dobrowolnie, kazał mu go bowiem przyjąć komitet centralny. W dalszym ciągu starał się mowca wykazać nadużycia wyborcze tak przy wyborach, jak i przy samym akcie wyborczym.

Dr Korol postawił wkońcu wniosek o uznanie wyboru posła Lityńskiego za nieważny. — Po przemówieniu referenta członka Wydziału krajowego dra Wereszczyńskiego uznano w głosowaniu wybór posła Lityńskiego za ważny.

Przy weryfikacyi wyboru posła Antoniego Teodorowicza na posła okręgu wyborczego horodyskiego poseł dr Mogilnicki żalił się na rozmaite nieprawidłowości, jakie miały miejsce przy wyborze. W głosowaniu uznano wybór za ważny. W dalszym ciągu posiedzenia uznał Sejm za ważne wybór posła hr. Mieczysława Borkowskiego z okręgu wyborczego borszczowskiego i posła Teofia Merunowicza z okręgu wyborczego lwowskiego.

O rozdawnictwo zapomóg.

Z kolei zabrał głos Włodek w sprawie osobistej i odparł zarzuty, podniesione przez posła Stapińskiego przeciw niemu i przeciw drugiemu delegatowi komitetu dla rozdawnictwa zapomogi, przyznanej w zeszłym roku dla powiatu bocheńskiego. Mowca oświadczył, że zakupiono wówczas dla ludności na siew żyto i pszenicę, wprawdzie po cenie wyższej, aniżeli ówczesne ceny targowe, bo żyto po 17·75 kor. za centnar, zaś pszenicę po 25 kor., ale dlatego, że było to już ziarno odczyszczone, a cena jego była jeszcze niższa, aniżeli ceny zboża na siew przeznaczonego. Wobec tego zarzuty pos. Stapińskiego co do pokrzywdzenia ludności przez komitet są bezpodstawne.

Nagłe wnioski.

Sala uzasadniał wniosek nagły o udzielenie doraźnej zapomogi pogorzelcom miasta Toporowa, ks. Mazikiewicz o doraźną zapomogę dla pogorzelców kilku gmin powiatu rawskiego, ks. Effinowicz dla miasteczka Toporowa, ks. Bohaczewski dla gminy Jakłorów pow. przemyślańskiego. Wszystkie te wnioski przekazał Sejm komisyi budżetowej.

Stapiński uzasadniał wniosek nagły w sprawie przestrzegania przez władze polityczne ustaw o dezerterach wojskowych z państw sąsiednich. Wniosek przekazała Izba komisyi prawniczej.

Witosławski uzasadnia dwa wnioski 1) o zniesienie rampy kolejowej w Kołomyi; odesłano do komisyi kolejowej. 2) O założenie w Kołomyi seminaryum nauczycielskiego żeńskiego; odesłano do komisyi szkolnej.

Merunowicz w dłuższym wywodzie domaga się wydania polecenia Wydziałowi krajowemu, aby wziął pod rozwagę sprawę odkupna przez kraj domen i lasów państwowych i dóbr fundacyjnych w Galicyi, administrowanych przez rząd. Mowca domagał się, aby w danym razie kraj objął w zarząd te dobra i państwu płacił rentę, odpowiadającą dotychczasowym dochodom, aby w sprawach tych nawiązał ewentualnie rokowania i Sejmowi przedłożył wnioski. Odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Nadto na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu odczytano następujące wnioski: Szweda o przyznanie 100.000 koron mieszkańcom powiatu żywieckiego, dotkniętym klęską posuchy, Stapińskiego o bezpośrednie tajne powszechne równe prawo głosowania do Sejmu, Bruniсkiego o uwolnienie gmin od wszelkich opłat na cele wojskowe, Merunowicza o oddanie kopalni soli i warzelni przez rząd krajowi, Tyszkiewicza o przyznanie pogorzelcom Sokołowa 100.000 koron pożyczki, Vayhingera o założenie w Tarnowie żeńskiego seminaryum nauczycielskiego, Małachowskiego z projektem ustawy, nadającej gminie miasta Lwowa prawo pobierania opłat od spadków na rzecz ubogich.

Interpelacye i wnioski.

W końcu odczytano interpelacye, a między temi Bohaczewskiego w sprawie regulacyi Swicy; Głąbińskiego w sprawie zamknięcia klinik w uniwersytecie lwowskim; Szweda w sprawie napisu „Saybusch" na stacyi kolejowej w Żywcu i Krempy w sprawie zamianowania wiceburmistrza w Dębicy przez starostę w Ropczycach, Jagoszewskiego.

O godzinie kwadrans na 3-cią zamknął marszałek posiedzenie, naznaczając następne na sobotę, godz. 11 rano.

Lwów. Na jutro została zwołaną komisya gminna na godz. 11 rano i klub demokratyczny na godz. 7 wieczór.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 6 października.

Salcburg. Dziś otwarto tu dziewiąty zjazd Izb lekarskich.

Salcburg. W pałacu arcybiskupim rozpoczęły się dzisiaj konferencye arcybiskupie pod przewodnictwem kardynała Katschthalera.

Z Sejmu czeskiego.

Praga. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu czeskiego poseł dr Baxa zgłosił wniosek, żądający zaprowadzenia powszechnego tajnego prawa głosowania.

Praga. Po przemowie namiestnika Coudenhovego postawił poseł Nowak z niemieckiej partyi ludowej wniosek obstrukcyjny o kontrolę protokołów posiedzeń sejmowych od jesieni r. 1903. Marszałek zaznaczył, że nie dopuszcza tego wniosku i podda go pod głosowanie dopiero, gdy na porządku dziennym będzie sprawa weryfikacyi protokołów. Wobec tego cofnął poseł Nowak swój wniosek. — Poseł Reininger zgłosił wniosek o imienne głosowanie nad pewnym urlopem. Nastąpiła 10-minutowa pauza.

List otwarty do dra Koerbera.

Praga. Poseł Herold ogłasza w „Narodnich Listach" list otwarty do dra Koerbera, w którym polemizuje z jego ostatniemi mowami. Dr Herold wywodzi, że Czesi nie żądają niczego innego, jak tylko wykonania ustaw a takie żądanie jest przecie lojalnem i nie może wyrządzać krzywdy innym, np. Niemcom. Dr Koerber jest powołany nie do strzeżenia niesprawiedliwości lecz do wymiaru sprawiedliwości w myśl konstytucyi. W końcu pisze Herold: „Wasza Ekscelencya zaznaczyłeś w mowie do przemysłowców, że ustawiczne usuwanie się stronnictw oraz innych czynników od spraw realnych jest przyczyną smutnych obecnych stosunków. Ja widzę co innego, widzę w tem następstwo uciekania rządu od takich żądań i jego nieszczerość przy przeprowadzeniu zasadniczych ustaw państwowych".

Stanowisko Bülowa zachwiane.

Berlin. Z dobrze poinformowanego źródła donoszą, że z powodu niespodziewanego a niewłaściwego wmięszania się cesarza Wilhelma do sporu o regencyę w księstwie Lippe-Detmold, stanowisko kanclerza Bülowa ma być silnie zachwiane.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy okazali nam współczucie w nieszczęściu, jakie nas przez śmierć naszego najukochańszego syna, ś. p. Józefa, boleśnie dotknęło, w szczególności Przyjaciołom, Kolegom, oraz Chórowi za piękne wykonanie pieśni żałobnych i Szanownej P. T. Publiczności za wzięcie udziału w smutnym obrzędzie pogrzebowym — składamy serdeczne staropolskie „Bóg zapłać".

Józefowie Nowakowie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 6 października.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 678·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 782·—. Akcye Anglobanku 284·—. Akcye Unionbanku 541·50. Akcye Länderbanku 456·—. Akcye Bankvereinu 554·75. Akcye Bodencredit 974·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 549·—. Akcye kolei państwowych 655·50. Akcye kolei południowej 87·50. Akcye kolei Elbethal 421·50. Akcye kolei północnej 5·25·—. Akcye kolei czerniowieckiej 579·—. Akcye Alpiny 488·75. Akcye Rima Muranyi 527·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2431·—. Akcye Fabryki broni 507·—. Akcye Tureckie tytoniowe 348·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1072·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne —·—. Renta majowa 100·—. Renta koronowa austryacka 100·—. Renta koronowa węgierska 98·10. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·50. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·75. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1898 r. 99·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·25. Losy tureckie 134·—. Marki 117·45. Ruble 253·50.

Cukier 26·75—26·80 słaby. Spirytus 54·00—54·10 stały. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Po bezochotnym przebiegu ustaliły budapesztańskie kupna w akcyach kredytowych i podwyżka rent.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 6 października (godz. 1 w południe.)

	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	—			
Marki niemieckie	253	25	254	25
Franki papierowe	117	20	117	60
Dwudziestofrankówki w złocie	95	—	95	50
	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111	—	112	—
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101	50	102	50
4% " "	98	75	99	75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101	25	102	25
4% Listy zastawne Banku krajowego	99	—	99	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99	50	100	25
4% " " " 42-letn.	99	50	—	—
4% " " " 56-letn.	99	—	100	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	25	100	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98	75	99	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	50	97	50
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101	—	102	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	75	103	50
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101	25	102	25
4% Obligacye kolejowe	98	50	99	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	85	—	90	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	547	—	550	—
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	578	—	586	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4$\frac{2}{10}$% wspólna renta papierowa	99	50	100	—
4$\frac{2}{10}$% wspólna renta srebrna	99	50	100	—
4% renta koronowa austryacka	99	50	100	—
4% renta koronowa węgierska	97	60	98	—
4% renta austryacka w złocie	119	25	119	75
4% renta węgierska w złocie	118	80	119	30

C. k. austr. koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 maja 1904 r. (czas środk. europ.)

Odchodzą z Krakowa:

4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
8.10 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.16 r. (osob.) do Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
6.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.55 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8.05 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Budapesztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.40 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

4.40 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.30 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.45 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.19 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.10 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.05 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
1.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.25 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.38 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.